

# Zygmunt Albrecht

---

## Dyskusja i dyskutanci

---

Palestra 8/4(76), 5-10

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

1) ustawa nigdzie nie określa adwokata jako pracownika, nie przyznaje mu wynagrodzenia za jego świadczenia, lecz tylko zapewnia mu udział w dochodach zespołu, rozporządzenie wykonawcze zaś nie wprowadza już formuły o stosunku zatrudnienia;

2) cechą istotną stosunku pracy jest m. in. zależność pracownika od zakładu pracy co do sposobu wykonywania pracy. Adwokat w zespole takiej zależności nie podlega, udziela pomocy prawnej samodzielnie i według własnego najlepszego zrozumienia rzeczy. Przewidziana w § 1 rozporządzenia wzajemna pomoc i współpraca członków zespołu nie zmienia faktu, że ostateczna decyzja co do sposobu udzielania pomocy prawnej należy do adwokata. Praca adwokata podlega wprawdzie nadzorowi ze strony kierownika (§ 12 rozp.), nadzór ten jednak nie stanowi takiej zależności, jakiej wymaga stosunek pracy, albowiem kierownik w trybie nadzoru może badać pracę adwokata, a nawet udzielić mu wskazówek, jednakże wskazówki te nie będą dla adwokata wiążące;

3) gdyby adwokata łączył z zespołem stosunek pracy, zbędny byłby przepis art. 77 przyznający adwokatom — na równi z innymi pracownikami — prawo do świadczeń z ubezpieczeń społecznych, prawo to bowiem wynikałoby wprost z przepisów ubezpieczeniowych.

W tej sytuacji uznać należy, że poza stosunkiem członkostwa łączy adwokata z zespołem stosunek umowy o świadczenie usług nie będącej umową o pracę, zawieraną przez sam fakt wstąpienia do zespołu. Jest to umowa szczególna o świadczenie usług, wiele bowiem norm określających ten stosunek zawiera ustawa i rozporządzenie. Tylko w kwestiach nie unormowanych ustawą, uchwałami władz samorządu bądź decyzjami władzy nadzorczej wchodzić mogą w grę przepisy dotyczące świadczenia usług, w szczególności przepisy umowy o zlecenie, a to ze względu na art. 498 § 2 k.z.

Adwokata łączy więc z zespołem stosunek członkostwa, w którym mieszczą się także prawa i obowiązki wynikające z samorządu zawodowego adwokatury, oraz stosunek umowy o świadczenie usług, unormowany przepisami szczególnymi, a w ich braku — przepisami o zleceniu.

ZYGMUNT ALBRECHT

## Dyskusja i dyskutanci

Rozpoczęła się dyskusja na tle stosowania nowej ustawy o ustroju adwokatury. Wyłaniają się w związku z tym problemy, o których dyskutowano już w trakcie przygotowywania ustawy, tym bardziej więc dojrzały one do dyskusji w chwili obecnej. Wiele jednak zagadnień będzie się nadawać do poważnego roztrząsania dopiero po pewnych doświadczeniach.

Uwagi swoje chcę odnieść do artykułów Andrzeja Bąkowskiego, Zygmunta Skoczka i Konstantego Jocz, które ukazały się w ostatnich numerach „Prawa i Życia”.

Artykuły A. Bąkowskiego i Z. Skoczka osobiście aprobuję bez żadnych zastrzeżeń. Są one nacechowane powagą, trafnością w wyborze zagadnień i zwracają organom samorządu uwagę na założenia ideowe dokonywanej się reformy.

Trzeba zwłaszcza uznać, że dobór osobowy kierownictwa zespołów adwokackich będzie zadaniem równie pierwszoplanowym co trudnym. Jak to podniósł A. Bąkowski, wobec wyposażenia kierowników w szerokie atrybuty nadzoru i dyscypliny muszą być dobierani na te stanowiska adwokaci o wysokim poziomie etycznym i zawodowym oraz cieszący się wśród kolegów autorytetem. Zdajemy sobie sprawę z różnorodnych kolizji, jakie wywoływać będą te konieczne wymagania. Przy powoływaniu kierowników trzeba będzie przede wszystkim pokonywać oportunizm wielu kolegów, którzy byliby skłonni głosować na osoby „nieszkodliwe”.

Przekonywające są założenia nowej ustawy w przedstawieniu ich przez Z. Skoczka. Musimy się nimi przejąć, aby technąć w suche litery prawa wszystko, czego wymagać będzie życie w interesie społeczeństwa, a zarazem i całej adwokatury.

Inny zgoła charakter — w porównaniu z publikacjami A. Bąkowskiego i Z. Skoczka — nosi artykuł K. Jocz a pt.: Przeciw wypaczeniom. Ogólnie można by powiedzieć, że autor wysuwa w tym artykule pod adresem „władz adwokackich” krzywdzący je zarzut, twierdząc, iż „szeroką rzeszę adwokacką trawił niepokój, że władze adwokackie za mało bronią zasad samorządu”; ponadto w artykule swym autor zajmuje się kwestią podziału dochodu w zespołach. Innych myśli artykuł w zasadzie nie rozwija. Poniższe uwagi odnoszą się tylko do tego, co jest w artykule.

Jest zupełną nieprawdą, że „władze adwokackie” (rozumieć przez nie przecież należy organy samorządu adwokackiego) za mało broniły samorządu zawodowego. Takiemu twierdzeniu musi towarzyszyć kompletna ignorancja zarówno dyskusji prowadzonych na plenarnych posiedzeniach Naczelnej Rady Adwokackiej, jak i w Zrzeszeniu Prawników Polskich, a wreszcie na lokalnych zgromadzeniach sprawozdawczych w poszczególnych izbach adwokackich. Z dyskusji tych można by zestawzić niejedną pokaźny tom, a wszystkie one zmierzały do zabezpieczenia uprawnień samorządu zawodowego.

Stwierdzenie faktu, że przedstawicielstwo adwokatury nie zlekceważyło żadnej sposobności, aby stawać na straży samorządu zawodowego — to jeszcze mało. Trzeba jednocześnie podkreślić i to, że przedstawicielstwo to było uważnie słuchane przez zwierzchnie czynniki polityczne i rządowe i że w wielu zasadniczych kwestiach nowa ustawa, w porównaniu z początkowym projektem, wyszła na przeciw naszym dezyderatom. Na ostatnim zebraniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej wyrażano z tego powodu w powziętej uchwale podziękowanie resortowi sprawiedliwości.

Aby więc w imieniu „rzeszy” wygłaszać twierdzenia dotyczące faktów, trzeba koniecznie fakty te poznawać. Każdy z nas ma po temu

możność, czytując choćby tylko „Palestrę”. Przeinaczanie faktów i komponowanie zarzutów jest po prostu demagogią.

Czyżby adw. Joczowi nie był znany fakt, że z inicjatywą tworzenia częściowo wspólnej puli dochodowej wystąpiła sama adwokatura, i to już kilka lat temu? Czyżby poza adw. Joczem przeoczył ktokolwiek, że Naczelna Rada Adwokacka do ostatka popierała swe stanowisko, iż na udział każdego we wspólnej puli powinno się składać 40% osiągniętych wpływów? Gdy wypłynęła koncepcja ustalenia dla każdego członka zespołu określonego minimum, przedstawicielstwo adwokatury wyrażało swe zastrzeżenia, a wśród różnych projektów — być może — wysuwano też i 1 000 zł, podtrzymywano jednak zasadę 40%, która przecież dawałaby nie mniej niż przyjęte minimum.

Drugie zagadnienie — to podział dochodów.

Jest to zagadnienie ważne, ale nie z tego punktu widzenia, żeby zyski osiągał także i ten, kto nie pracuje lub nie ma warunków do pracy w zawodzie (niewydolność fizyczna czy umysłowa albo też i jedna, i druga), lecz żeby podział był możliwie sprawiedliwy.

Jeśli wskazuje się jakąś osobę, która osiągnęła w styczniu 40 000 zł obrotu, to trzeba rozumieć, że nie mógł to być wpływ z jednego miesiąca, ponieważ osiągnięcie w miesiącu takiego obrotu jest fizycznie niemożliwe. Mogło się stać tak dlatego, że nieprawidłowe zatrzymywanie na odrębnym rachunku kwot „do rozliczenia” doprowadziło do nagromadzenia sumy, którą w rezultacie wyprowadzono na konto osobiste w miesiącu styczniu; był to miesiąc wyjątkowy, gdyż rozliczenia w zespołach nie odbywały się jeszcze w nowym trybie, składki na ubezpieczenia społeczne nie obciążały przychodów, a już weszła w zastosowanie nowa skala podatkowa pozbawiona tak ostrej progresji jak poprzednia.

Nie pochwalam oczywiście jawnych wadliwości księgowania, które doprowadziły do nagromadzenia się tak dużej kwoty na koncie w miesiącu styczniu. Było to zjawisko wyjątkowe i przejściowe. Nie może ono być uważane za miarodajne dla przyszłych miesięcy, gdy działać już będzie także rozdział zawodu od radcostw prawnych, które przynosiły zespołom wpływy na podstawie licznie pozawieranych umów zlecenia.

Według obliczeń, w mieście tak dużym jak np. Łódź bardzo wzięty adwokat nie będzie mógł osiągnąć z praktyki więcej niż 5 500 zł. Jeśli zważyć, że będzie to najwyższy pułap osiągany przez b. nielicznych, to opowiadanie „o rekinach”, którym nowa ustawa wstawiła nowe kły, jest majaczeniem.

Nie mam powodu do obrony adwokatów lepiej ode mnie zarabiających, mam jednak obowiązek — ciężący zresztą na każdym z nas — obrony dobrych obyczajów w zawodzie. Nie jest dobrym obyczajem forsowanie podziału adwokatów na biedniaków, średniaków i rekinów. Podobnie mógłby ktoś wprowadzić jeszcze pojęcie kolców — takich małych, zaopatrzonych w kolce żyjatek, które udają ryby, a w istocie rzeźczy są beużyteczne i zanieczyszczają rzeki.

Podział taki przypomina lata minione, kiedy to kwalifikowano rolników według stanu posiadania na biedotę chłopską, średniorolnych i kulałów, przy czym ta ostatnia kategoria miała wzbudzać co najmniej

odrazę w każdym uczciwym obywatelu. Wszystko to już było. Mądrość polityczna Partii wymiotła te chwasty językowe i ekonomiczne.

Trzeba wykarzczać z naszego języka owych „rekinów”, którzy mają w świecie adwokackim wywoływać odrazę wśród szanujących się członków palestry..., a może tylko wśród kołców.

Jeśli ktoś pracuje nieuczciwie, sprzecznie z zasadami obowiązującej nas etyki, to nie ma powodu uciekać się do eufemizmu, nazywając go rekinem. Trzeba go nazwać po imieniu. Jednakże kiedy większe zarobki są rezultatem uczciwego wysiłku, to należy je uznać za zasłużone i zgodne z wartością rzetelnej pracy.

A i o wypaczeniach za wcześnie jest dzisiaj mówić, Nie mamy w tej chwili dostatecznego doświadczenia. Będziemy je mieć na podstawie rozdziału dochodu za miesiąc kwiecień, a może dopiero za maj. Może się bowiem zdarzyć, że jeszcze w kwietniu wpływać będą do zespołów należności z umów zlecenia. Gdy więc ktoś zechce mówić o wypaczeniach, to jeszcze trochę cierpliwości!

Aczkolwiek styczeń ani nawet luty nie są miesiącami typowymi dla jakiegokolwiek oceny prawidłowości w podziale dochodu, sięgam do danych za miesiąc styczeń, ponieważ tylko on daje na razie jakiś obraz w tym przedmiocie. Chodzi więc o kolegów, których udział w dochodzie zespołu (rozumie się netto) nie osiągnął 2 000 zł. Kolegów takich na terenie całej Izby łódzkiej (miasto i województwo) było 18. W tej liczbie na terenie województwa było trzech, pozostali zaś są z terenu m. Łodzi. Wśród 15 adwokatów łódzkich, których udział w dochodzie nie osiągnął 2 000 zł (zresztą z reguły był bardzo do tej sumy zbliżony), było: 5 emerytów państwowych, 2 tłumaczy przysięgłych, 1 liczący przeszło 84 lata, 2 notorycznie chorych, 2 odmawiających przyjmowania spraw z przydziału i wreszcie 3, których niskie zarobki są na razie niewytłumaczalne, a z biegiem czasu z pewnością okażą się wyższe.

Co się tyczy terenu województwa, to 3 wypadki, o których mowa, są zjawiskiem nietypowym, można więc uważać, że na dalszą metę nie będzie ono występować.

Jak więc wygląda „wypaczenie” w ciągu miesiąca stycznia? Ogólna liczba adwokatów, którzy mogliby pretendować do „minimum” zarobku, stanowi około 4% adwokatów praktykujących. Jednakże po analizie przyczyn powodujących te niedobory można by uznać za usprawiedliwione tylko 3 wypadki (wiek i zły stan zdrowia). Emeryci i tłumacze przysięgli — to zupełnie odrębne zagadnienie, pozostałe zaś wypadki nadają się raczej do załatwienia w sposób przewidziany w § 36 rozporz. o zespołach.

Problem przeto wyrównań do 2 000 zł na tle jedyne go miesiąca, który dał pewny obraz dochodowości, jest zupełnie nieistotny, aczkolwiek stale trzeba pamiętać o tym, że nie jest to miesiąc miarodajny.

Do innej kategorii zjawisk należy sprawa wypowiedzeń przynależności do zespołów przez adwokatów lepiej zarabiających. Zjawisko to przewidziały organy samorządu zawodowego, dlatego też Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej zalecił powstrzymanie wszelkich zmian w składach osobowych zespołów. Oczywiście wypowiedzenia podyktowane są obawą przed nadmiernym obciążeniem własnego udziału w dochodach serwitutami na rzecz kolegów mniej przyczyniających się do

ogólnego zespołowego dochodu. Zjawisko to będzie wymagało staranne-  
go przebadania w każdym wypadku i podjęcia właściwych decyzji  
przez organy samorządu.

Dla prawidłowej oceny, czy zachowanie się określonego kolegi, gdy  
wypowiada udział w zespole, jest usprawiedliwione, czy też nie — trze-  
ba mieć na uwadze szereg czynników, które należy odnieść aż do po-  
czątku powstawania zespołów.

Jak wiadomo, zespoły formowane były trybem administracyjnym.  
Gdy znalazł się odpowiedni lokal, określano potem skład grupy zespoło-  
wej bez udziału w tym określaniu samych osób zainteresowanych i pow-  
stawał zespół oznaczony kolejnym numerem. W jakiejś kolejności ja  
też zostałem przydzielony do grupy zespołowej i nikt mnie nie pytał,  
czy współpraca z kolegami wchodzącymi do tej grupy będzie mi odpo-  
wiadała. Z biegiem czasu nastąpiło życie się między zespolonymi kole-  
gami, a i same składy zespołów uległy z czasem pewnym, acz niewiel-  
kim zmianom z tego względu, że przyjmowanie nowych członków od-  
bywało się już według określonego balotażu.

W każdym więc razie skład osobowy zespołów jest w swym rdzeniu  
prawie całkowicie przypadkowy. Współpraca zespołowa złagodziła tę  
przypadkowość, zrodziły się związki towarzyskie, a niekiedy i przyja-  
cielskie, jednakże skutki jej mogą występować z ostrością na tle nowych  
zasad rozdziału dochodu. Pomijając już fakt, że w niektórych izbach  
zagadnienia tego w ogóle nie ma (albo przynajmniej prawie że nie ma)  
oraz że nie występuje ono wyraziście na terenie wojewódzkim także  
i naszej Izby, trzeba podnieść, że poszczególne zespoły w mieście różnią  
się pod tym względem zasadniczo. Są więc i takie zespoły, w których  
potrzeba wyrównań nie występuje, są inne, gdzie po wprowadzeniu ko-  
szków ubezpieczenia i ustaniu wpływów z umów zlecenia może się oka-  
zać, że połowa kolegów nie osiąga zapewnionej rozporządzeniem normy.

A więc wysokość wynagrodzenia zależna jest od przypadku.

Powstrzymywanie zmian w składach zespołu na dalszą metę nie może  
być ani skuteczne, ani słuszne. Trzeba będzie jedne zespoły odciążyć,  
obciążając zarazem inne. Nie można będzie przecież dopuszczać także do  
tego, aby dobierali się sami silniejsi, pozostawiając na łasce losu słab-  
szych. Słowem, w tej dziedzinie nie wolno wyłącznie „wydziwiać” z po-  
wodu wypowiedzeń, trzeba natomiast traktować te wypowiedzenia jako  
zapowiedź problemu wymagającego uregulowania.

Jak wygląda zagadnienie zrzekania się wyrównań do przewidzianego  
przez rozporządzenie minimum 2 000 zł? Oczywiście o presji w tym  
względzie nie może być mowy, gdyż byłaby to niedopuszczalna próba  
obchodzenia ustawy; zresztą presję taką trudno sobie nawet wyobrazić.  
Ale i propaganda w tym kierunku nie może mieć miejsca.

Reasumując uwagi na temat rozdziału dochodu, trzeba uznać, że  
przedwczesne jest twierdzenie, iż „ostrze ustawy pójdzie w kierunku  
średnio zarabiających”. Ustawa nikomu nie zagraża; taka kwalifikacja  
byłaby jej dyskwalifikacją. Normy rozdziału dochodu zawarte są w prze-  
pisach rozporządzenia, i bardzo szczęśliwie, gdyby się bowiem okazało,  
że wymagają one uzupełnienia, to zmiana ich jest nieporównanie ła-  
twiejsza niż zmiana ustawy.

Nie wiem wreszcie, czy autor artykułu „Przeciw wypaczeniom” za-

licza siebie do pokolenia średniego czy młodszego, w każdym razie do któregoś z tych dwu pokoleń. Pisze natomiast wyraźnie, że te pokolenia powinny przejąć sprawy adwokatury we własne ręce. Do konkluzji tej autor dochodzi po rozważaniach zarobkowych.

Czy jednak autor wziął pod uwagę, że młodszy i średni (wiekiem) zarabiają więcej od starszych, i to bardzo czcigodnych adwokatów? Przecież wiadomo, że choć w naszej Izbie nikt nie miał tych legendarnych 40 000 zł, to przecież po rekord za styczeń sięgnął jeden z najmłodszych adwokatów.

Trochę więcej rozeznania w stanie faktycznym i wówczas całe „Przeciw wypaczeniom” sprowadzi się do wołania:

„Dajcie mi władzę, a ja Was urządzę!”.

STEFAN MIZERA

## Dopuszczalność i zakres wykonywania obsługi prawnej jednostek uspołecznionych przez zespoły adwokackie

1. Na pozór mogłoby się wydawać, że z rozważaniami dotyczącymi wykładni jednego z przepisów nowej ustawy o ustroju adwokatury, a mianowicie art. 18, należy poczekać, dopóki nie zostaną wydane przez Prezesa Rady Ministrów wytyczne, stosownie do których zespoły adwokackie w ich nowej postaci (Dz. U. z 1964 r. Nr 1, poz. 4) mogą podejmować się obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej. Pogląd taki nie wydaje się jednak trafny z następujących przyczyn:

*primo* — ponieważ wydanie w przyszłości przez Prezesa Rady Ministrów wytycznych w sprawie obsługi prawnej będzie się odnosiło jedynie do obsługi dotyczącej jednostek gospodarki uspołecznionej; poza zasięgiem więc art. 18 pozostaje kwestia obsługi prawnej przez zespoły adwokackie innych podmiotów uspołecznionych (osób prawnych), które nie należą do kategorii jednostek gospodarki uspołecznionej (zakres tego ostatniego pojęcia jest w sensie prawnoorganizacyjnym węższy);

*secundo* — gdyż istnieje co najmniej kilka form wykonywania obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej; wynika to choćby z przepisów zarządzenia Nr 62 Prezesa Rady Ministrów z dn. 3 lipca 1962 r. w sprawie ogólnych zasad organizacji obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, zjednoczeń oraz banków państwowych (Mon. Pol. Nr 62, poz. 270);

*tertio* — ponieważ wykładnia przepisów ustawy o ustroju adwokatury powinna być dokonywana na tle całokształtu obowiązującego w danym momencie prawodawstwa w celu uniknięcia zbyt zwięzającej lub zbyt rozszerzającej interpretacji obowiązujących przepisów prawnych.